

# Trudny czas dojrzewania

## karta pracy na podstawie wystawy „Perspektywa wieku dojrzewania”

### 1. Wejdź na stronę poświęconą wystawie

<https://muzeumslaskie.pl/pl/wystawy/perspektywa-wieku-dojrzewania/>

- Przeczytaj notkę dotyczącą wystawy
- Rozpocznij wirtualne zwiedzanie wystawy „Perspektywa wieku dojrzewania”

### 2. Zapoznaj się z tekstami:

- [Dotyczy tematu 1] Przeczytaj uważnie wiersz „Wiatr” i/lub („Gdy broń dymiąca z dłoni wyjmę...”) Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
- [Dotyczy tematu 2] Oprzyj się na innych źródłach dotyczących wystawianych autorów, m.in.:
  - <https://www.rp.pl/artukul/1374720-Wieczne-pietno-wojny.html>
  - <https://ninateka.pl/film/przewodnik-po-sztuce-alina-szapocznikow-odc-11>
  - <https://ninateka.pl/film/rozmowy-poszczeg-lne-andrzej-wajda>

### 3. Stwórz wypowiedź pisemną na wybrany z poniższych tematów w odpowiedniej formie.

„Widmo wojny zostaje w człowieku na całe życie” – stwórz rozprawkę, opierając się na wirtualnym spacerze po wystawie „Perspektywa wieku dojrzewania” oraz wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Temat 1

#### Krzysztof Kamil Baczyński

##### Wiatr

Wiatr bluzga, jak krew się sączy,  
na oczy – ciemności płachta,  
w nim omackiem błędząc  
czuję miękki opór pnący.

A to są ciała chyba, chyba groby,  
chłodne jak wody pręty,  
to są ramiona trwogi  
ludziom zmarłym odcięte.

Wiatr niesie piachu żagiel,  
nasmuża się na nas cienko –  
– to woda, może wydmy nagie?  
Ledwo nad wierzchem ręką  
znak pożegnania odfrunie,

nowe piasków sklepienie  
wiatr wzdyma w ciemnej tunie,  
toniemy, pożarci przez ziemię,  
gdzie sami jesteśmy dnem.

Będziemyż sobie jak posąg  
wydarty pokrywom wieków?  
Znajdziemyż kruszyny włosów  
z tych czasów na skroni zostate?

Wołam cię, obcy człowieku,  
co kości odkopiesz białe:  
Kiedy wystygną już boje,  
szkielet mój będzie miał w ręku  
sztandar ojczyzny mojej.

18 IV 1943

**Krzysztof Kamil Baczyński**  
**[Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę...]**

Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę  
 i grzbiet jak pręt rozgrzany stygnie,  
 niech mi nie kładą gwiazd na skronie  
 i pomnik niech nie staje przy mnie.

Bo przecież trzeba znów pokochać.  
 Palce mam — każdy czarną lufą,  
 co zabić umie. — Teraz nimi  
 grać trzeba, i to grać do słuchu.

Bo przecież trzeba znów miłować.  
 Oczy — granaty pełne śmierci,  
 a tu by trzeba w ludzi spojrzeć  
 i tak, by Boga dojrzeć w piersi.

Bo przecież trzeba czas przemienić,  
 a tutaj ciemna we mnie siła,  
 i trzeba blaskiem kazać ziemi,  
 by z sercem razem jak krew biła.

Wrócę, rzemieślnik skamieniały,  
 pod dach rozległy jasných pogód,  
 do rzeźb swych — tych, co już się stały,  
 i tych, co stać się jeszcze mogą.

I dawne będą wzrok obracać —  
 niezdarne słupy pełne burzy,  
 i te, których nie tknęła praca  
 jak oddech niewidzialnej róży.

I pośród nich jakże ja stanę  
 z garścią, co tylko strzelać umie,  
 z wiarą, co śmiercią przeorana,  
 z sercem, co nic już nie rozumie?

Ale jeżeli spalił młodość,  
 jak palą kraje w wielkim hymnie,  
 to nie zapomni czas narodu,  
 a Bóg jak płomień stanie przy mnie.

I wtedy, wtedy liść mi każdy  
 albo mi wróbel z nieba sfrunie  
 i jego głos — już głosem prawdy,  
 i poznam głos, poczuję: umiem.

I szmer ptaszęcy mi przypomni,  
 że znałem miłość, i obudzi  
 zdrętwiałe dłonie — jak łodygi,  
 i pocznę kwiaty, gwiazdy, ludzi,

i ziemię w morza szum przemienię,  
 i drzewa w zwierząt linie miękkie,  
 i wtedy spadnie mi na rękę  
 w pieśni odrosta — wierna ziemia.

9 III 1944

